

RZYM (PAP). — Podano oficjalnie do wiadomości, że w nocy z 18 na 19 sierpnia zmarł w wieku 73 lat b. premier Włoch w latach 1946—1953 — Alcide de Gasperi.

Artykuł „Prawdy” o konferencji w Brukseli

Knowania przeciwników bezpieczeństwa europejskiego

MOSKWA (PAP). — Dziennik „Prawda” w artykule na temat brukselskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych Francji, Włoch, Belgii, Holandii, Luksemburga i Niemiec zachodnich pisze, że rzeczywistym celem tej konferencji jest próba dopomożenia kołom rządzącym USA w uratowaniu planu utworzenia tzw. „europejskiej wspólnoty obrony”.

Uczestnicy konferencji w Brukseli chcą skorygować ten plan, by doprowadzić do zaaprobowania układu paryskiego przez francuskie Zgromadzenie Narodowe, które 28 bm. przystąpi do omawiania tego problemu.

Konferencja brukselska — pisze „Prawda” — ma przyspieszyć ratyfikację układu paryskiego, przeszkodzić zarysowującemu się osłabieniu na pięciu międzynarodowego i uniemożliwić rozwiązanie ogólnoeuropejskiego. Agresywne koła USA są zainteresowane w tym, by nie dopuścić do rokowań między przedstawicielami czterech wielkich mocarstw w sprawie Niemiec.

Rzucając się w oczy cechą konferencji brukselskiej — stwierdza dziennik — jest fakt, iż omawiany na niej problem — w jaki sposób zrealizować plan utworzenia „europejskiej wspólnoty obrony” — jest sprzeczny z żywymi interesami narodów wszystkich 6 państw reprezentowanych na tej konferencji. Realizacja tego planu przekształciłaby się w zbrojne tch państw w przyszłości wykorzystywane do obcych narodom europejskim po czynach zmierzających do zaostrzenia sytuacji międzynarodowej.

Kraje, które podpisały układ paryski, zostałyby w wypadku wejścia w życie tego układu pozbawione niezawisłości narodowej, podział Niemiec zostałby na zawsze utrzymany, a ich sąsiadom zagroziłoby realne niebezpieczeństwo nowej wojny przy użyciu środków o niesłychanej sile niszczycielskiej.

Należy podkreślić, że kon-

● Tysiące wsi pod wodą ● Zniszczone plony ● Groźba epidemii, Straszne skutki powodzi w Indiach

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi z Delhi, że ostatnia powódź w Indiach Północnych poczyniła olbrzymie spustoszenia.

Jak oświadczył minister do spraw parlamentarnych rządu hinduskiego S. Sinha, który powrócił właśnie z podróży po okęgach północnych — powódź wyrządziła więcej szkód, niż wielkie trzęsienie ziemi w roku 1934. Wody zalały tysiące wsi. W północnej części prowincji Bihar, plony — wyjątkowo bogate w tym roku — zostały całkowicie zniszczone — około 5 milionów ludzi ucierpiało wskutek powodzi. Minister Sinha podkreślił, że obawia się poważnie wybuchu epidemii w prowincji Bihar.

Wzrost wydatków wojennych Australii

LONDYN (PAP). — Wydatki budżetowe Australii na cele wojenne wyniosły w przyszłym roku finansowym 12 milionów funtów australijskich, więcej niż w roku ub. Według danych oficjalnych, w ciągu ostatnich 5 lat wydatki Australii na cele wojenne wzrosły przeszło trzykrotnie.

Zkręty

SPRZEDAŻ NA ZAMÓWIENIE
WPROWADZIŁ HANDEL
USPOŁECZNIONY

W celu ułatwienia ludziom pracy, a szczególnie kobietom pracującym, zaopatrywania się w artykuły spożywcze, niektóre wydzielone handlu, rad narodowych wprowadziły w sklepach spożywczych sprzedaż artykułów na zamówienie.

To nowa forma sprzedaży za poczynione w Warszawie oraz w woj. poznańskim i wrocławskim.

Kupujący mogą iść do sklepu, który prowadzi tę formę sprzedaży na potrzebne artykuły, a odebrać je wracając do domu. Towar zostaje w międzyczasie przygotowany przez personel sklepu.

90 LAT TEMU SZEWCY OPOL-
SCY WYDARZILI ARTYSTYCZ-
NIE ZŁOŻONE OBUWIE

Niezwykle ciekawego materiału źródłowego z zakresu rzemiosła szewskiego na Opolszczyźnie dostarczają badania archeologiczne prowadzone na terenie wczesnosredniowiecznej osady rzemieślniczo-handlowej na Ostrówku w Opolu. Okazuje się, że już w XII wieku wytwarzano tam obuwie w dobrym gatunku, o estetycznym wyglądzie i bogactwie form.

W nowoodkrytych w ub. miesiącu warstwach kulturowych znaleziono ok. 30 szt. różnego typu dobrze zachowanego obuwia wyrabianego ze skór jeleni, dzików, sarn, jak również ze skór bydła domowego.

Trzewiki damskie i dziecięce szły miedzy innymi z ozdobianymi haftem i niciami, niekiedy w postaci stylizowanych roślin i figur geometrycznych. Mieskie buty robocze szły zazwyczaj ze znacznie grubszej skóry, na podwójnej podszewce sklejanej — prawdopodobnie żywicą.

BOGDA HUBCZUK — PIERW-
SZA W KRAJU SAMODZIELNA
KOMBAJNERKA

Dotychczasowy pomocnik przy budowie w Polsce kombajnera z zespołu PGR Kalisz Pomorski, pow. Drawsko, Zygmunta Hubczuka, który w ub. roku dokonał sprzętu zboża z 764 ha — jego córka Bogda Hubczuk rozpoczęła przed paru dniami samodzielną pracę na kombajnie samobieżnym S-4. Bogda Hubczuk jest pierwszą w kraju kobietą-kombajnerką. Już w pierwszym dniu samodzielnego wyprowadzania swego ojca, kosząc na polach gospodarstwa PGR Debsko, o półtora ha zboża więcej od niego — wykonała tym samym ponad 170 proc. normy dziennej.

Francuzi wzmagają walkę przeciw „europejskiej wspólnocie obronnej”

PARYŻ (PAP). — W związku z konferencją ministrów spraw zagranicznych sześciu państw — sygnatariuszy układu o „europejskiej wspólnocie obronnej”, Francuska Powszechna Konfederacja Pracy ogłosiła odezwę do mas pracujących, w której wzywa wszystkie organizacje związkowe i wszystkich ludzi pracy do zjednoczenia się w połączonym ruchu protestu przeciwko ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnocie obronnej” oraz do wysunięcia stanowczego żądania, aby rząd Mendes-France’a rozpoczął ze Związkiem Radzieckim rokowania w celu pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego i zorganizowania bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Dziennik „L’Humanite” podaje, że do Ministerstwa Spraw Zagranicznych przybyli w dalszym ciągu liczne delegacje z rezolucjami i petycjami protestującymi przeciwko projektowi utworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej”.

Derek Kartun

Prawda o Suezie

(Korespondencja z Londynu)

LONDYN, w sierpniu.

Po wielu miesiącach targów i bezowocnych rokowań, rząd brytyjski podpisał z rządem pułkownika Nasser’a układ w sprawie strefy Kanału Sueskiego, na podstawie którego wojska brytyjskie mają być z tej strefy ewakuowane w przeciągu 20 miesięcy.

Z różnorodnymi uczuciami powitali podpisanie układu przywódcy partii politycznych w Wielkiej Brytanii. Przywódcy Partii Pracy wychwalają go pod niebiosa, twierdząc, że odpowiada on narodowym interesom Egiptu. Natomiast skrajnie prawicowe skrzydło partii konserwatywnej nazywa go „hańbą i niebismem odwrotu”. Wielkie Brytanii z Suezem.

W rzeczywistości sprawa wygląda zupełnie inaczej. W Egipcie nastąpiło po prostu strategiczne przegrupowanie sił imperializmu anglo-amerykańskiego przy jednoczesnych niewielkich pozornych ustępstwach na rzecz narodowych aspiracji mas egipskich. Jest bowiem faktem bezspornym, że ruch niepodległościowy w Egipcie przybiera coraz potężniejsze rozmiary i z tym dyktatorzy Egiptu muszą się liczyć. Dlatego też, również i rząd brytyjski musi udawać, że godzi się na pewne ustępstwa na rzecz narodu egipskiego, jeżeli chce utrzymać przy władzy wojskową dyktaturę w Egipcie.

Nie znaczy to jednak wcale, aby naród egipski miał przez to uzyskać wolność. Nie darmo sekretarz stanu

Dulles oświadczył, po podpisaniu układu w sprawie Suez, że „rozpoczyna on nową erę ścisłej współpracy między krajami Środkowego Wschodu a Zachodem”. A „współpraca” ta — to wzrost amerykańskich inwestycji w egipskich w Egipcie. To inwazja najgroźniejszych amerykańskich „misji” wojskowych i gospodarczych. To dalsze próby wysadzenia z sióła imperializmu brytyjskiego i przejęcia wszystkich jego najważniejszych pozycji w Egipcie w ręce amerykańskie.

Opierając się na swych wojskowych sojuszach z Turcją i innymi krajami arabskimi, Stany Zjednoczone mogą w każdej chwili stworzyć pozory „zagrożenia pokoju” na Środkowym Wschodzie, i wówczas wojska mocarstw zachodnich natychmiast powróciłyby do Suez. Aby po wrót ten ułatwić, Wielka Brytania już dziś buduje wielkie bazy wojskowe na Cyprze, skąd niedaleko jest do Egiptu. W związku z tym, ostatnio odbyły się burzliwe demonstracje ludności Cypru, protestujące przeciwko przekształceniu wyspy w bazę wojenną. Władze brytyjskie nie szczędzą wysiłków, aby stłumić ruch protestacyjny mieszkańców Cypru, a rząd brytyjski wielokrotnie dawał do zrozumienia, że w żadnym wypadku nie zamierza uwzględnić żądania Cypru przyłączenia go do macierzy stę Grecji.

Naród egipski, podobnie jak ludność Cypru i wszystkich krajów Środkowego Wschodu, nie chce być

Skończyli ze złą tradycją Łódzka Tkalnia przełamała trudności

W ostatnich miesiącach w większości zakładów włókienniczych daje się obserwować pewną zmianę stylu pracy. Podnosi się jakość produkcji, wzrastają oszczędności materiałowe. Jest to rezultat wprowadzania przez załogi w życie wytycznych II Zjazdu PZPR.

Przykładem mogą tu być Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Łódzka Tkalnia”, które niedawno jeszcze były

synonimem niewykonywania planów, brakorobstwa, braku dyscypliny pracy, niskiej wydajności, złego stanu parku maszynowego itd.

Ten stan obalą bardzo przodująca część załogi, która postanowiła rozpocząć walkę o dobre imię swej fabryki. Starania te podjęte w grupach partyjnych i związkowych, w zespołach mistrzowskich, na każdym odcinku pracy przyniosły wyniki.

O swych wrażeniach z Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej w Moskwie mówią ministrowie PGR i Rolnictwa

(Dokończenie ze str. 1)

nom chłopów zespołowa gospodarka, jak dzięki niej wznosi się kultura i dobrobyt ludzi.

Minister Rolnictwa —
Edmund Pszczółkowski:

Olbrzymie bogactwo dorobku i doświadczeń całego Związku Radzieckiego, piękno architektury pawilonów poszczególnych republik radzieckich, rozmach i pomysłowość w urządzeniu pawilonów problemowych oraz wielkość czynią ogromne wrażenie na zwiedzających Wszechzwiązkową Wystawę Rolniczą w Moskwie.

Np. około 5 km trzeba przejechać, aby zwiedzić olbrzymi pawilon mechanizacji rolnictwa. Idąc, widzi się rzędy najprzeróżniejszych maszyn rolniczych — najbardziej skomplikowane kombajny, służące

do sprzętu zboża, buraków cukrowych, ziemniaków, lnu, bawełny, herbaty, ciężkie i lekkie traktory, przeróżne typy maszyn — agregatów, stosowanych w hodowli oraz mnóstwo typów maszyn i narzędzi zawieszanych i prostych narzędzi uprawowych. Maszyny te, zwielokrotniające siły ludzkie, kołchoźników i pracowników sowchozów — to wynik mądrej polityki szybkiego uprzemysławiania Związku Radzieckiego — to realna pomoc klasy robotniczej Związku Radzieckiego dla chłopstwa kołchozowego i podstawa osiągnięć rolnictwa radzieckiego.

Niesposób wymienić choćby najważniejszych spośród pokazanych na wystawie imponujących wyników w uprawie roślin i w hodowli. Przy wystawionych eksponatach podane są liczby: 500 q ziemniaków z ha, 1.000 q buraków cukrowych z ha, dane świadczące o wysokiej mleczności krow, dochodzącej do 16 tys. litrów mleka od krowy rocznie.

Na tablicy w jednym z pawilonów wyszczególnione jest ile trzeba wyprodukować płodów rolnych i produktów hodowlanych ze 100 ha, aby zapewnić wszystkim ludziom pracy w Związku Radzieckim obfitość żywności i różnych artykułów wytwarzanych z surowców rolniczych. W pawilonie tym — jak również w wielu innych pawilonach wystawy — pokazano jednocześnie, że już wiele kołchozów osiąga, a nawet przekracza ten poziom produkcji.

Objęmując wzrokiem cały teren wystawy, kierując cały jeszcze dalej, ku budującym się nowym, pięknym domom w Moskwie, nowym pałacom nauki i sztuki, wieżowcom, nowym dzielnicom mieszkaniowym — widzi się imponujący fragment pokojowej pracy wielkiego narodu radzieckiego. Jakże głębokiej treści nabierają wtedy słowa — „Związek Radziecki — bastion pokoju”.

Tabela wygranych

10 KRAJOWEJ LOTERII
PIENIĘŻNEJ

Drugi dzień ciągnięcia

Wygrana 40.000 zł pada na nr 57495	Wygrana 20.000 zł pada na nr 37379
Wygrana 10.000 zł pada na nr nr: 3207 8031 10070 57806 109488 110573 115139	Wygrana 5.000 zł pada na nr nr: 11501 12102 21445 25201 35636 51695 58502 73096 99023 116371
Wygrana 2.000 zł pada na nr nr: 3394 12564 12734 15522 17039 18480 22957 27880 32925 36282 37082 39115 48065 62656 78344 85200 87931 90267 92672 93851 98306 106584 109683 112210 114853 116337 117580	Wygrana 1.000 zł pada na nr nr: 406 11335 12283 16276 18348 19683 19892 20087 20220 20864 32145 36116 43092 44534 46094 54713 59039 66352 72582 74295 78378 78453 81829 82730 90489 93079 93674 93851 94007 94951 95900 97903 101196 101748 102410 102433 103128 103810 104743 110577 115265 115284 115371 117367

Dziś „Łódzka Tkalnia” należy do przodujących w branży. O ile dawniej zakłady nie miały chronicznie nie wykonywały planów, to obecnie plany realizowane są rytmicznie i z nadwyżką. Np. w lipcu ub. r. produkcja towarów I gatunku wynosiła zaledwie 52,5 proc. na 65,8 proc. planowanych, a w lipcu br. osiągnęła 78,8 proc. Ilość braków, która wynosiła w lipcu ub. r. 7,5 proc. spadła w lipcu br. do 2,2 proc.

Dziesiątki tkaczy i tkaczek, jak np. Helena Wilczek, Franciszka Gabara i inne przez cały kwartał nie miały ani jednej sztuki towaru z brakami.

Dzięki osiągnięciom w dziedzinie walki o jakość, ZPB „Łódzka Tkalnia” uzyskała od czerwca br. 13.651 zł oszczędności. Zaoszczędzone sumy rosną z każdym dniem.

O ile jednak załoga z honorami wywiązuje się ze swych zobowiązań, o tyle kierownicy two zakładów dotychczas nie wypełnili swych przyrzeczeń. M. in. nie zorganizowano dotychczas ani usługowego punktu krawieckiego, ani szewskiego. Do dziś dnia nie ma ambulatorium lekarskiego, a lekarz zakładowy ma przyjeżdżać do pracy dopiero we wrześniu.

I takie rzeczy potrafili nasi skoczkiwie Skok ze spadochronem do celu na wodzie

Sportowi skoczkiwie spadochronowi, którzy w czasie uroczystego zakończenia Spartakiady Wodnej LPZ zadebiutowali na terenie Giżycka, za miejsce lądowania obrali sobie powierzchnię jeziora Niegocin.

Widzowie przekonał się, że w wypadku powodzi, czy innej potrzeby nie zabraknie śmiatych, młodych ludzi, którzy potrafią dotrzeć z powietrza nawet do celu wyznaczonego na wodzie.

Skok ze spadochronem do wody należy do najbardziej skomplikowanych. W czasie krótkiego lotu trzeba napędzić powietrzem i założyć gumową kamizelkę ratunkową, rozciąć i zszyć pasy, uważając, by nie wyskoczyć z nich całkowicie i nie narazić się na przedwczesny upadek.

Następnie wisząc na rękach należy zejść nad samą powierzchnię wody i wreszcie swobodnie zanurzyć się, puszczając spadochron.

Trzy samoloty szkolne CSS-13 wywoziły skoczkiw na wysokość 500, 900 i 1200 m. Pierwszy skok, wykonany z opóźnieniem 5-sekundowym nastąpił z maszyny idącej najniżej. Skoczkiwie z dwu pozostałych maszyn przed otwarciem spadochronu wykonali w powietrzu loty długości ok. 400 i ok. 700 metrów.

Kierownik zespołu — 29-letni instruktor Kamiński skakał już 125 razy. Jest on specjalistą od wymagających dużej sprawności skoków nocnych, którzy ma za sobą już 18. On właśnie był inicjatorem wykonywania skoków na wodę, które nasi spadochroniarze po raz pierwszy zaczęli ćwiczyć w tym roku. Dwoma pozostałymi uczestnikami pokazu byli 19-letni instruktor Aeroklubu Olsztyńskiego — Karpiński i 22-letni, znakomity skoczek Aeroklubu Warszawskiego — Wójcik. Wszyscy trzej zdobyli w tym roku normy mistrza sportu w spadochroniarstwie.

Gdy lekarz fabryczny badał chorych... Jak współzawodniczą robotnicy z ZPB im. Marchlewskiego z chłopami ze wsi Górki Grabieńskie

PROSZĘ oddychać. Tak głębiej, jeszcze głębiej...
Spod krzaczastych brwi badanego spojrzę na dr. Bednarkę, w których malowała się niepewność pomieszczenia z ciekawością.

— Nic wam nie jest, moi drodzy, przebiegliście się i teraz jeszcze wam trochę gra w płucach, ale to wkrótce przejdzie. W każdym razie zapiszę wam lekarstwo...

Gdy lekarz fabryczny badał chorych, pielęgniarka Zabłocka i studentka medycyny, Dmytrych zachodziły do chałup, przeprowadzając swoistą inspekcję. Na liście zapisywano tych, których stan zdrowia wymagał prześwietlenia. Chłopi przyjeżdżali do Łodzi i zostali prześwietleni w fabrycznej przychodni rentgenologicznej. Lekarze z fabrycznego ośrodka zdrowia przebadali 26 chorych, tego też dnia uruchomili apteczkę we wsi, zaopatrując ją w najpotrzebniejsze leki.

KULIGOWSKI, Marzecwski i Żurek rozmawiali tego dnia z mieszkańcami Górek o tym i owym. Gospodarze pytali się, co słychać w mieście, oni zaś — raz po raz wracali do pytania: „Jak tu u was we wsi? Jak w gminie?”

W promieniu wielu kilometrów wiadomo, że w gminie Sędziejowice wsi Górk jest najbardziej wojową gromadą. A jak to było w okresie deszczów, gdy wszyscy chcieli jak najszybciej sprzedać zboże z pola?

W Górkach Grabieńskich jeden przez drugiego „kradł” zboże spod deszczu, aby tylko się nie zniszczyło. Mówiono o tym szeroko w Kalinowie i Zamościu, a ten przykład udzielił się nawet chłopom z gromady Podule, gdzie przecież nie zawsze szło wszystko jak należy.

Gdy Żurek wrócił parę dni temu z Górek Grabieńskich starał się wyjaśnić ludziom z wykonawczalną jedną ważną sprawę.

— Czy wiecie, dlaczego Górk stali się wsią przodującą? Byłem tam, rozmawiałem z nimi. Widzicie, to wiecie, gdzie chłopci coraz bardziej przegladają na oczy, starają się stosować nowe metody uprawy ziemi i hodowli, o spółdzielczości produkcyjnej można tam rozmawiać jak o czymś realnym, chłopcy są czytani w statucie.

Nie jeden z nich mówił: tak: grunty nasze bardzo rozwleczone i tak zaraz wszystkich do spółdzielni nie da się zaprosić, ale o organizację zrzeszeń uprawy trzeba byłoby pomyśleć rzeczowo. Choćby od jeśnien...

„...wyprowadzając metodą budownictwa socjalistycznego, metodą walki o przyspieszenie rozwoju gospodarczego jest współzawodnictwo pracy, które wyzwala twórczą inicjatywę mas, pobudza świadomość, że pracujemy u siebie i dla siebie. Dlatego załoga ZPB im. Marchlewskiego i chłopcy pracujący gromady Górki Grabieńskie postanowili rozpocząć współzawodnictwo pracy...”

WSZYSCY w fabryce pamiętają jeszcze dobrze ów nastrój, jaki towarzyszył uroczystości w dniu 30 lipca br. Podpisywano wtedy u siebie i nie było chyba ani jednego robotnika na sali, który by nie zdawał sobie sprawy, co oznaczają cyfry w niej zapisane:

— 405.300 kg przędzy i 1 milion 798.800 m tkanin ponad plan.

Na masówkę nie mogli przyjechać wszyscy i posłanka Ulkowska, pracująca na przedalini cieniłej opowiadała prządkom, co się właśnie wydarzyło. Pytano ją:

— Powiedźcie, Ulkowska, co chcieli od nas chłopcy?

— Chcą z nami współzawodniczyć. Postarają się przed terminem zakończyć roboty w polu, oddać wcześniej zboże, zapłacić podatki. No, ale chcą też, abyśmy i my zrobili swoje.

Na przedalini zrobił się ruch. Prządki częściej teraz zaglądali do swoich kart „Mój plan”, sumiennie kontrolowały wykonanie swoich planów dziennych.

PRZECIEŻ jak przeczytaliście kilka razy, to czy nie możecie książki oddać koleżdze? Prawda, że możecie.

I Ulkowska pierwsza przyniosła z domu trzy książki, przeznaczając je dla powstającej wsielskiej biblioteki w Górkach.

„Pan Tadeusz”, „Czerwony Młot”, z pewnym zastrzeżeniem, ale i z uczuciem dobrze spełnionego obowiązku ktoś z przedalini cieniłej rozstawał się z „Nocami i dniami”... Rosła biblioteka gromadzka.

Wczoraj w radzie zakładowej wymieniano już okragłą liczbę: zebrano 500 książek w fabryce, a akcja trwa w dalszym ciągu. Doprawdy, wielki kapitał serca powędruje do Górek Grabieńskich, by nieść do chłopów oświatę. Sprawia to Mickiewicz i Nexo, Dąbrowska i Wasilewska. Sprawia to prządki Bednarek, Milczarek, smarownik Frączak, Królów, Majchrzak, Szalga i tylu innych robotników z przedalini i tkalni, którzy rozstali się z własnymi książkami po to, by zawitały do biblioteki na wsi...

— Idzie bardzo dobrze!

— A co idzie?

— Współzawodnictwo z Górkami. Zobaczcie sami. Robotnicy dali już 12.250 kg przędzy i prawie 59 tys. m tkanin ponad plan, warunki umowy z gromadą wykonamy, jak z tego widać, doskonale, bo to są ilości od dnia zawarcia umowy. Od 30 lipca.

A jakie są meldunki z Górek?

Plan dostaw zboża chłopcy przekroczyli o całe 5 ton, wykonali już w 100 proc. po dorywki, i nie ma już w całej gromadzie ani jednego gospodarza, który by zalegał z podatkami.

— Więc umowa jest realizowana na całym froncie?

— Na całym froncie!

FELIKS BABOL

— Co nowego? Nowa forma współzawodnictwa „chwylić”, ludzie się nią interesują od początku. Bo tak rozmawiają: gdy robotnicy dają coraz lepsze tkaniny i dają ich coraz więcej, to i chłopcy wyraźniej widzą sens w tym, żeby dać więcej z hektara, żeby szybciej zaopatrzyć miasto w żywność. Przetłumaczyliśmy sojusz robotni-

czy - chłopcy na język codziennej pracy i w fabryce, i na wsi.

JASIŃSKA ze współzawodnictwa zakładowego zastaliliśmy czytając w jakimś olbrzymim arkuszu. Kolumny cyfr maszerowały od góry do samego dołu. Odłożyła na chwilę arkusz i z uczuciem prawdziwej dumy w głosie powiedziała:

— Idzie bardzo dobrze!

— A co idzie?

— Współzawodnictwo z Górkami. Zobaczcie sami. Robotnicy dali już 12.250 kg przędzy i prawie 59 tys. m tkanin ponad plan, warunki umowy z gromadą wykonamy, jak z tego widać, doskonale, bo to są ilości od dnia zawarcia umowy. Od 30 lipca.

A jakie są meldunki z Górek?

Plan dostaw zboża chłopcy przekroczyli o całe 5 ton, wykonali już w 100 proc. po dorywki, i nie ma już w całej gromadzie ani jednego gospodarza, który by zalegał z podatkami.

— Więc umowa jest realizowana na całym froncie?

— Na całym froncie!

FELIKS BABOL

— Co nowego? Nowa forma współzawodnictwa „chwylić”, ludzie się nią interesują od początku. Bo tak rozmawiają: gdy robotnicy dają coraz lepsze tkaniny i dają ich coraz więcej, to i chłopcy wyraźniej widzą sens w tym, żeby dać więcej z hektara, żeby szybciej zaopatrzyć miasto w żywność. Przetłumaczyliśmy sojusz robotni-

czy - chłopcy na język codziennej pracy i w fabryce, i na wsi.

JASIŃSKA ze współzawodnictwa zakładowego zastaliliśmy czytając w jakimś olbrzymim arkuszu. Kolumny cyfr maszerowały od góry do samego dołu. Odłożyła na chwilę arkusz i z uczuciem prawdziwej dumy w głosie powiedziała:

Zabytkowe kamieniczki starego Wrocławia powstają z ruin



Na zdjęciu: Mieczysław Galus, wykonujący 200 proc. normy przy układaniu u murów jednej z zabytkowych kamieniczek. CAF — fot. Motil.

Racze „mateczniki”

Przed kilku laty jeszcze rybacy zespołu PGR w Charzykowie, w pow. Chojnice, nie zajmowali się hodowlą raka zarybieniowego, a podczas połowów w okresie ochronnym chwytane spodziewające się potomstwa samce wrzucali po prostu z powrotem do wody.

Przed trzema jednak laty rybacy charzykowskie wpadli na pomysł, który zapoczątkował hodowlę raków na szeroką skalę. Urządzili oni specjalne tzw. rowy raczane, do których

wpuszczają wszystkie złowione spodziewające się potomstwa samce.

Racze mateczniki dają rybakom z Charzykowa podwójne korzyści. Już obecnie bowiem mogą oni lepiej niż poprzednio zaopatrywać rynek w raki, bez trudu wytwarzające samce po odchowaniu potomstwa. Ponadto dzięki matecznikom unikają się niepełne straty wśród młodych nie przygotowanych do życia raków.

Ustanowić w każdej posesji dyżur administracyjny, trwający 1—2 godzin i przypadający raz na kilka lub kilkanaście dni, zależnie od ilości posesji, obsługiwanych przez danego administratora. Dyżur powinien odbywać się w godzinach wieczornych, a ogłoszenie o jego terminie należy wywieścić w posesji na kilka dni wcześniej.

Abymy poprzec swą inicjatywę czynem. „Łódzki Express” w porozumieniu z MZBM urządził wkrótce pierwsze spotkanie lokatorów z administratorem na terenie jednego z nowych osiedli. Jednocześnie prosimy zainteresowanych — administratorów i lokatorów, o dziełnie się z nami w listach do redakcji, uwagami na temat pracy administracji.

TYCH TRZEBA WYRÓZNIĆ

— powiadają mi na odcho-
nym przy ul. Roosevel-
ta 15 i dyktują nazwiska
przodujących administratorów. Tak np. w dzielnicy
śródmieście dobrze pracują
Izabela Antoszkiewicz, Jan
Włodarczyk i Anna Chmielewska. Dbają oni o powie-
rzone im posesje, zdołali na-
wet zorganizować społeczne
ekipy remontowe. W dziel-
nicy Polesie wyróżniają się
administratorzy Stanisław
Kinderman, Alojzy Kobza,
Zofia Przybył. W staramiej-
skiej — Helena Kaczmarek i
Antoni Holwek.

Niestety, lista powyższa
nie jest pełna. Pozwalam so-
bie oto zataić przed opinią
publiczną jedno z nazwisk.
Jest to właśnie administra-
tor posesji, na terenie której
mieszkam. Właściwie nie zle-
go nie mogę o nim powie-
dzieć. Nawet przeciwnie. Wy-
dał mi się bardzo sympatyczny,
gdy przed dwoma
miesiącami widziałem go
przełotnie na terenie nasze-
go domu.

JAN MUREWICZ

— powiadają mi na odcho-
nym przy ul. Roosevel-
ta 15 i dyktują nazwiska
przodujących administratorów. Tak np. w dzielnicy
śródmieście dobrze pracują
Izabela Antoszkiewicz, Jan
Włodarczyk i Anna Chmielewska. Dbają oni o powie-
rzone im posesje, zdołali na-
wet zorganizować społeczne
ekipy remontowe. W dziel-
nicy Polesie wyróżniają się
administratorzy Stanisław
Kinderman, Alojzy Kobza,
Zofia Przybył. W staramiej-
skiej — Helena Kaczmarek i
Antoni Holwek.

Niestety, lista powyższa
nie jest pełna. Pozwalam so-
bie oto zataić przed opinią
publiczną jedno z nazwisk.
Jest to właśnie administra-
tor posesji, na terenie której
mieszkam. Właściwie nie zle-
go nie mogę o nim powie-
dzieć. Nawet przeciwnie. Wy-
dał mi się bardzo sympatyczny,
gdy przed dwoma
miesiącami widziałem go
przełotnie na terenie nasze-
go domu.

JAN MUREWICZ

— powiadają mi na odcho-
nym przy ul. Roosevel-
ta 15 i dyktują nazwiska
przodujących administratorów. Tak np. w dzielnicy
śródmieście dobrze pracują
Izabela Antoszkiewicz, Jan
Włodarczyk i Anna Chmielewska. Dbają oni o powie-
rzone im posesje, zdołali na-
wet zorganizować społeczne
ekipy remontowe. W dziel-
nicy Polesie wyróżniają się
administratorzy Stanisław
Kinderman, Alojzy Kobza,
Zofia Przybył. W staramiej-
skiej — Helena Kaczmarek i
Antoni Holwek.

Niestety, lista powyższa
nie jest pełna. Pozwalam so-
bie oto zataić przed opinią
publiczną jedno z nazwisk.
Jest to właśnie administra-
tor posesji, na terenie której
mieszkam. Właściwie nie zle-
go nie mogę o nim powie-
dzieć. Nawet przeciwnie. Wy-
dał mi się bardzo sympatyczny,
gdy przed dwoma
miesiącami widziałem go
przełotnie na terenie nasze-
go domu.

JAN MUREWICZ

Z cyklu: „Tajemnicze sprawy”

Co robią administratorzy domów?

Nic nie robią poza inkasowaniem komornego — powiada znaczna większość lokatorów, których posesje podlegają Miejskiemu Zarządowi Budynków Mieszkalnych (MZBM).

— Co powinni robić administratorzy? — z takim oto szokującym pytaniem zwróciłem się do tzw. czynników kompetentnych w tej dziedzinie, które mieszczą się przy ul. Roosevelta 15. Gwoli ścisłości, podajemy pełną nazwę (przydługą nieco) wspomnianych czynników: Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi — Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych i Terenów Komunalnych — Dział Eksploatacji. Dotarliśmy więc do kłębka, w którym schodzą się nici siedmiu dziedzinowych dyrekcji MZBM.

CHŁUBNE OBOWIĄZKI

mają do wypełnienia — jak się okazuje — administratorzy domów. Powinni oni czuwać nad stanem porządkowym, technicznym i sanitarnym podopiecznych posesji, powinni załatwiać sprawy związane z remontem kapitałnym i częściowym budynków, powinni współpracować z komitetami blokowymi i domowymi, powinni ścigać opłaty za komorne, powinni... krótko mówiąc dobrze administrować, co wynika z samej nazwy ich funkcji.

— Czy powyższe chlubne obowiązki są równie chlubnie wykonywane? — Mój rozmówca, kierownik Działu Eksploatacji ob. Jarzembowski odpowiada przecząco. Przyczyny zła są dwójakie — obiektywne i subiektywne. Zreferujemy pokrótce pierwsze.

ORGANIZACJA PRACY

jak w każdym innym przedsiębiorstwie, gra tu pierwszorzędna rolę. Trzeba powiedzieć z uznaniem, że wspomniane „czynnik”

podchodzą do sprawy w sposób naukowy. Podstawowe założenie jest proste i słuszne: wyciągnąć administratora z biurka, pchnąć go w teren, bliżej posesji, bliżej lokatorów, którzy mają doń wiele spraw.

Obsługiwany przez MZBM teren podzielony jest na rejon administracyjny. Do końca ub. roku na każdy rejon przypadał jeden administrator. Zgodnie z ustaloną zasadą, 4 godziny miał on spędzać za biurkiem, pozostałe 4 godziny w terenie. To była teoria. A praktyka — administrator iwią część czasu spędzał w biurze. Powiększono więc rejon (zmniejszono ich ilość) i utworzono dwójki administratorów. Jeden w biurze, jeden w terenie. Ale i ta zmiana nie przyniosła poprawy. I tym razem życie poróżniło teorię z praktyką.

A oto naukowa strona zagadnienia: Jeśli wziąć pod uwagę czas pracy administratora (200 godzin miesięcznie), zakres czynności, częstotliwość wykonywania ich w ciągu miesiąca, czas potrzebny na wykonanie jednej czynności — wypada norma — na każdego administratora 3—6 tys. metrów kwadratowych administrowanej powierzchni, zamieszkałej przez 200 głównych lokatorów. W powyższym obliczeniu zachodzą jeszcze pewne odchyleń, uwarunkowane tzw. rozróżnieniem budynków w terenie.

Takie właśnie normy istnieją w Związku Radzieckim. Pozwalają one administratorom na pełne wywiązywanie się z obowiązków.

U NAS JEST GORZEJ

W Łodzi na administratora przypada 15 do 20 tys. metrów kwadr. i 400 do 600 lokatorów. Prowadzi to do tak paradoksalnych zjawisk, jakim jest fakt, że łódzki MZBM zajmuje pierwsze miejsce w kraju pod względem... wydajności pracy. By najmniej nie oznacza to, że łódzcy administratorzy najlepiej pracują(!), lecz że na każdego z nich przypada większa powierzchnia, niż w jakimkolwiek innym mieście.

W Łodzi w dalszym ciągu czeka na odpowiedź, to z pewnością nie świadczy to dobrze o pracy tegoż ministerstwa i jego centralnego zarządu.

Oto — w skrócie — owe „obiektywne” przyczyny złego funkcjonowania administracji domów w naszym mieście. Niestety, trudno mi wypowiedzieć się na ich temat w sposób obiektywny.

SUBIEKTYWNE PRZYZCZYNY

— to znowuż temat, przy którym trudno było wypowiedzieć się „czynnikiem” w sposób obiektywny. Tu brak już naukowych rozważań i matematycznych analiz, trzeba natomiast sięgnąć do zwykłych ludzkich przywar, lenistwa, braku dyscypliny, obojętności wobec potrzeb lokatorów. Należy stwierdzić, że powyższe cechy charakteryzują znaczną ilość administratorów.

Pomijając — niestety wciąż jeszcze zdarzające się — wypadki przestępstw, polegających na wyłudzeniu pieniędzy od lokatorów za taką lub inną „przysługę”, wypadki okradania skarbów państwa, nagminne jest wygodnictwo administratorów, którzy wolą siedzieć za biurkiem, niż ruszyć na administrowane przez siebie posesje. Przy ul. Roosevelta 15 pomyślano o tym, by wprowadzić książkę u dozorców, do których wpisują się administratorzy w czasie każdorazowej wizyty na terenie posesji. Wydaje się natomiast, że nie pomyślano o sprawdzeniu, jak to — skąd inąd słuszne posunięcie — realizowane jest w praktyce.

Oto na chybił trafił „wpadł” do dozorczy przy ul. Piotrkowskiej 105. Siedziba administracji mieści się po przeciwległej stronie ulicy. Poza tym jest to śródmieście, gdzie inkaso komornego odbywa się maszynowo, a więc oszczędza administratorom sporo czasu.

Owsem, jakieś dwa razy w miesiącu przychodzi administratora, spyta się czy wszystko w porządku i tyle — informuje mnie dozorca.

— Czy wpisuje się do zeszytu?

— Poprzednia wpisywała się, ale ta od roku już nie.

— Czy był tu kiedyś kto-

kolwiek z MZBM i sprawdził zapisy w zeszytach?

— Pan pierwszy w ogóle pyta o ten zeszyt.

Gdy już jestem na schodach, dobiega mnie wołanie. To dozorczy, sądząc że jestem z MZBM, prosi mnie o interwencję w sprawie muietel do odkurzania klatek schodowych.

— No, bo skoro już ktoś nareszcie zainteresował się naszą posesją...

Obrazy, które wystawiliśmy w Chinach na wystawie w Parku Sienkiewicza



Mieczysław Kościelnik — Warszawa
„Odbudowa Warszawy — akwaforta 47x35

Pekin... Szanghaj — długą drogę mają za sobą obrazy, które od wczoraj można oglądać na wystawie pt. „Osiągnięcia plastyki polskiej na I-szej wystawie gospodarstwa Chińskiej Republiki Ludowej”.

Na niektórych są jeszcze napisy w języku chińskim, a obok nich karteczki polskie.

Wystawę, której dużą część można obejrzeć obecnie w Parku Sienkiewicza, zwiedziło w Chinach ponad 2 miliony osób.

Łodzianie zobaczą tu szereg prac na wysokim poziomie artystycznym, dających wiele zadowolenia artystycznego, uczących i wzruszających. Do najlepszych ekspozycji należą niewątpliwie dwa obrazy A. Kobdeja: „Kamieniarze” i „Dzierżyński w drodze na Syberię”, oraz pełen skupionego pięk-

na pejzaż K. Mackiewicz pt. „Nad Pilicą”.

Bogato na wystawie reprezentowana jest grafika, a także plakaty. Natomiast ze względu na szczupłość miejsca musiano zrezygnować z pokazania sztuki ludowej, która w Chinach cieszyła się wielkim powodzeniem.

Za zorganizowanie tej wystawy należą się słowa uznania, gdyż mieszkańcy naszego miasta nie mają zbyt wiele okazji do oglądania dzieł wybitnych malarzy współczesnych, a ekspozycje zaprezentowane obecnie w Ośrodku Propagandy i Sztuki są w swej większości pędzla polskiej czołówki plastycznej.

Wystawa otwarta jest codziennie oprócz poniedziałków od godz. 10 do 13 i od 15 do 18, w niedziele i święta od 10 do 18.

(u)

Ukradliśmy... autobus

Było nas czterech: kierowca redakcyjny i trzech podopiecznych, a ze strony Kompanii Regulacji Ruchu MO — jej dowódca i kierowca w cywilu.

Dlaczego doszło do tej „zmowy”? Jej źródłem był niedawny proces szofera PKS — Ulańskiego, który w stanie nietrzeźwym wyprawadził na „przejażdżkę” autobus i zabił dwoje dzieci.

W czasie tego procesu z całą ośrością wyszło na jaw, że pojazdy mechaniczne nie są należycie strzeżone i w zasadzie każdy, kto tylko umie je prowadzić, może „ukraść” wóz nawet z terenu samej bazy.

Przykłady? Chętnie słuchajcie...

Godzina 12.20...

Na podwórzu Łódzkich Zakładów Mleczarskich przy ul. Gdańskiej stoi ciągnik z przyczepą Nr 29.230. Motor zapuszczony. Kierowca milicyny wolnym krokiem mijając bramę, przez nikogo nie zatrzymany, choć portiernia jest obok.

Ogląda maszynę, próbuje tego i owego (w dalszym ciągu nikogo to nie obchodzi), wreszcie siada za kierownicą i... ciągnik wyjeżdża na ulicę. Z portierni nikt nawet nie wyjrzał.

Z kolei my mijamy bramę. Również nie zatrzymywani. I dopiero po „zawiedzeniu” całych zakładów, gdyśmy już zbytnie nachalnie khuli sobą oczy, portier zwrócił na nas uwagę.

— No, jak się panu pracuje w portierni?
— A, niczego sobie...
— Wszystko w porządku?
— W jak najlepszym...
— A nie tu u was nie gi-

nie? Niczego nie wynoszą?
— Ho, ho! Stąd nawet śrubki nie wyniesie...

Z moim towarzyszem spojrzeliśmy sobie tylko w oczy...

Zajezdnia PKS na Wólczańskiej. Godzina 13.50.

Wprawdzie przed budynkiem stoi kilka autobusów, ale tuż obok rozsiadło się na krzesłach trzech czy czterech strażników...

Spodobał nam się okazały „Chausson” nr 25.027. Parę sekund — i już motor gra. Na jego dźwięk zbliżył się mechanik. Zamarły nam serca. A on... zdarł tylko kartkę z szyby i — wolna droga!

A strażnicy nawet na chwilę nie przerwali wesołej rozmowy... My zaś wolniutko, spokojniutko zajechaliśmy sobie „Chaussonem” pod gmach Kompanii Ruchu.

Uwaga, podróżujący

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie, podaje do wiadomości, że w związku z przebudową torów, w dniach od 24 do 31 sierpnia 1954 roku wstrzymany będzie całkowicie ruch pociągów kursujących na linii kolej wąsko torowej Rogów Wąsk — Biała Rawska.

Halo, gospodynie domowe! Zróbcie miejsce w spiżarkach na soki, dzemy i marmolady!

Całe podwórze pełne owoców. Owoców w beczkach, skrzynkach i koszykach. Owoców różne: wiśnie, jabłka, śliwki.

Jesteśmy w łódzkiej przetwórni owoców przy ul. Wólczańskiej. Właśnie z Centrali „Las” nadszedł nowy transport borówek. Kierownik techniczny ogląda je i kiwa z niezadowoleniem głową. Znowu trzeba będzie przebierać. Dużo jest bowiem zgnitych lub niedojrzałych borówek. Na oko ocenić można, że 30 proc. nada się do wyrzucenia.

To główna bolączka przetwórni. Zarówno „Las” jak i ZOWO przysyłają owoc, który rzadko kiedy nadaje się do przetworzenia. Były i takie wypadki, że w beczkach z wiśniami brakowało owocu, a na to miejsce dodana była woda. Można sobie wyobrazić w jakim stanie doszedł ten owoc do zakładów. Sfermentowany i nie nadający się do przetworstwa.

A przecież przetwórnia

Te dwa przykłady są tak charakterystyczne, że więcej chyba nie trzeba. Bo można by jeszcze mówić o przypadku na Dworcu Fabrycznym, gdzie w uprowadzeniu autobusu „Skoda” nr 25.304 przeszkodził tylko zwykły przypadek: nasz kierowca zbyt długo rozruszał motor.

Nie mówię też o uprowadzeniu samochodów z miejsc chwilowego postoju, bo wozy na ulicy bardzo często pozostawiane są bez opieki. Nie ma zresztą dnia, by kilka takich wozów nie doprowadzało do Kompanii.

Nam jednak chodziło o wiele, zdawało się, trudniejszą sztukę: wyprowadzić samochód właśnie z terenu strzeżonego — z podwórza, bazy transportowej czy zajezdni. I jak widzicie ta sztuka wcale sztuką nie jest...

A teraz przedstawmy sobie, że zamiast naszej „zmówionej” czwórki podobną wprawę urządza jakiś inny Ulański. Uprowadza autobus i — być może — pod jego kołami znów kończy się człowiek...

Fakty w LZM i w PKS muszą zalarmować każdego. Świadczą przecież, że proces, który odbył się zaledwie przed tygodniem (!), wielu instytucji niczego nie nau-

czył. Jest to tym bardziej smutne w odniesieniu do PKS, której nieporządek organizacyjny stanowił zasadnicze tło wspomnianej rozprawy sądowej.

W dalszym ciągu więc nie sprawdzają się wozy przed opuszczeniem bazy lub podwórza instytucji: czy papier wyjazdu są w porządku, czy kierowca w ogóle je posiada, czy przypadkiem nie jest pijany — itp.

Powyzsze dwa przykłady powinny zmobilizować ludzi odpowiedzialnych za transport i posłużyć jako materiał do odpraw z kierowcami, strażnikami, portierami itd.

Bo i nasza „zmówiona” czwórka nie chciałaby drugiej podobnej wyprawy na miasto, której połowem byłoby autobusy, ciągniki z przyczepami czy inne pojazdy.

SERGIUSZ KLACZOW

Egipskie ciemności na rogu Kościuszki i Andrzeja Struga może rozproszyć jedna lampa!

Skarżą się kierowcy samochodów i taksówek, narzekają motorniczy tramwajów łódzkich na egipskie ciemności, panujące na skrzyżowaniu Alei Kościuszki i Andrzeja Struga.

Jeden narożnik tego skrzyżowania poszerzono ostatnio, wybudowano jezdnię betonową prawostronną z Alei Kościuszki, ruch więc panuje tutaj dość duży. Zapomniano jedynie o małym drobiazgu — skrzyżowanie jest zupełnie nie oświetlone. Lampa pała się u wylotu ul. Andrzeja Struga a na samym skrzyżowaniu jest ciemno.

Należałoby niezwłocznie na środku skrzyżowania założyć lampę i to bardzo silną, by nie dopuścić do wypadku, o który w takich warunkach nie trudno.

(6)

RADIO

PIĄTEK, 20 SIERPNIA

8.00 Muzyka poranna. 10.00 Muzyka baletowa. 12.10 Lekkie piosenki polskie. 12.25 Na swoją nutę. 12.45 Skrzynka weteranaryjna. 12.55 Audycja dla wsi. 13.10 Przegląd prasy społecznej. 13.15 Fragment powieści „Kasza Kariatyda” 13.25 Koncert solistów. 14.10 Muzyka symfoniczna. 15.00 Recital wokalny. 15.20 Koncert rozrywkowy w wykw. ork. mandolinistów. 15.50 Aktualny reportaż krajowy. 16.00 Ze śniegów ków Moniuszki. 16.15 Najpiękniejsze melodie Lehara. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 17.30 Piosenki kompozytorów polskich. 17.45 (L) Z mikrofonem przez czeska — zostanę członkiem — felieton. 18.20 Koncert krakowskiej ork. 19.00 Muzyka i aktualności. 19.25 Audycja aktualna. 19.35 Melodie fortepianowe. 19.50 Radziecka muzyka ludowa. 20.20 Repertuar literacki. 20.40 Muzyka taneczna. 21.45 Wiadomości sportowe. 21.50 Audycja aktualna. 22.00 Koncert symfoniczny. 22.45 Felieton. 22.55 Koncert d.c. 23.18 Muzyka taneczna.

(K)

To co tu zobaczymy możemy kupić w sklepach

Zazwyczaj tak bywa, że na wszelkiego rodzaju wystawach i pokazach oglądamy ekspozycje, które mają być produkowane w przyszłości, lub nie zatwierdzone jeszcze do produkcji wzory.

Obecnie Wojewódzka Hurtownia Tekstylna w Łodzi organizuje wspólnie z MHD od dnia 23 sierpnia w sklepie włókienniczym MHD (Piotrkowska 51) — wystawę wełnianych tekstylii już wyprodukowanych, które można nabyć w sprzedaży. Są to tkaniny płaszczone męskie i damskie z wysoko i niskoprocentowych wełen poszukiwane na rynku w związku z nadchodzącym sezonem jesienno — zimowym.

Płaszcówki, które będziemy oglądać na wystawie w około 30 wzorach będą sprzedawane w najbliższych dniach we wszystkich sklepach tekstylnych Łodzi i województwa.

Obok wzorów już znanych są i nowe. Zaczniemy od tkaniny typu „diagonal” poszukiwanej na rynku. Jest to materiał wielobarwny o specjalnie ułożonym splocie, na płaszcze damskie i męskie, o jednostronnych prążkach. Materiał ma rzucik niebieski, żółtawy lub zielony.

Na wystawie zobaczymy

również „flausze” z 60 proc. wełny w kolorach czerwonym, niebieskim i zielonym, na lejbiki damskie i wdzianka.

Płaszcówki gładkie będą w różnych kolorach, od 30 do 100 proc. wełny. Szczególnie efektownie wyglądają materiały na płaszcze męskie gładkie w kolorze marenego i beż ze 100 proc. wełny.

Nie zabraknie i jodełki, która mimo, że jest produkowana od kilku lat, cieszy się popytem. Materiał ten będzie w nowych kolorach, na palta męskie w różnych gatunkach od 30 proc. do 100 proc. wełny.

Modne obecnie płaszcówki damskie 60 proc., „fresko”, w różnych odcieniach szarego, zielonkawego i beż również się tu znajdują. Poza tym kupony na płaszcze damskie typu samodzielnego ze 100 proc. wełny żółtawe i zielonkawawe w drobną kratkę.

Opisana wystawa materiałów płaszcowych jest pierwszą tego rodzaju w Łodzi. Warto ją obejrzeć, gdyż znajdujemy się w okresie za kupów okryć wierzchnich na jesień i zimę. Obejrzyjmy materiały, które już można nabywać w sklepach.

Z. S.



Miejsca, których nie było

Byliśmy 16 sierpnia na wystawach baletu Państwowej Opery Wroclawskiej w hali sportowej na Widzewie. Gdybyśmy przypuszczali, że tyle się nadenerwujemy — nie poszlibyśmy. A było to tak:

Kupiliśmy bilety w kasie po 15 zł. żeby mieć lepsze miejsca. Kasjerka zresztą zapewniała nas, że otrzymujemy bardzo dobre miejsca. Weszliśmy więc na salę i zaczęliśmy szukać tych dobrych miejsc, oznaczonych numerami 1446—47—48.

Szukaliśmy 20 minut. Kiedy byliśmy już kompletnie zmęczeni, któryś z porządkowych (też po dłuższym szukaniu) powiedział, że tych miejsc w ogóle nie ma. Wróciliśmy więc do kasy, wycofaliśmy pieniądze i kupiliśmy drugie bilety, tym razem po 12 zł. Były to nr 1358—59—60.

I znowu szukaliśmy tych miejsc przez 15 minut, po czym okazało się, że ich nie ma. Zrezygnowane śladziliśmy na jakichś wolnych miejscach, czekając na podenerwowanie, aż przyjdzie ktoś z odpowiednim biletem i wyprosi nas. Ale jakiś pan pocieszył nas, że możemy spokojnie siedzieć, bo tu nikt swojego miejsca nie znajdzie.

Ten pan miał rację. Siedzieliśmy więc dalej, a kiedy minęło 50 minut i zaczęły się wreszcie występy, byliśmy już zupełnie zmęczeni i zdenerwowani. Czy po to organizowane są imprezy artystyczne, żeby ludzie się męczili? Marysia Plasecka, Lidka Nycz, Lucyna Andrzejewska

(2960)

Prośba filatelistów

W imieniu filatelistów, a jest ich w Łodzi bardzo dużo, białą Redakcję o wyłączenie okenka dla filatelistów, gdzie mogliby nabywać — oczywiście po zapisaniu się na członka T-wa Filatelistów — wszystkie znaczki, jakie poczta wypuszcza.

Znaczków jest bardzo dużo, i żeby je noślać, trzeba być w stałym kontakcie z pocztą warszawską, czy poznańską.

Filatelisty (2951)

Piszemy do Ciebie, pocztowy urzędniku! Kiedyś, ach kiedyś okienko to będzie?

Pisząc o tym smutnym fakcie, pragniemy obudzić z drzemki obydwą koła i nad samym uchem zatrąbić im po budkę, gdyż zbliża się Miesiąc Pogłębiania Przyjaźni Polsko — Radzieckiej i 5-lecie MHD w Łodzi. Chciałoby więc dlatego w gazetkach i w biuletynach powinny się znaleźć estetyczne gazetki i znaczki z aktualną treścią.

Młodzieżowe koło LPZ świetlicy MHD Łódź-Pin Art. Spoż. (2957)

Golone, strzyżone

Traktat o spodkach czyli szklanych talerzykach

Po co są spodki — chyba wiecie: By płam nie było na serwiecie, (Plamy wywabie istna męka) By fornir stało nie popękane, By plę i dać higienicznie. Tym samym również estetycznie: Nie będą już wylizane dłużej, Do czego jeszcze spodek służy, Bo po co pisać na ten temat, Gdy spodeków nie ma.

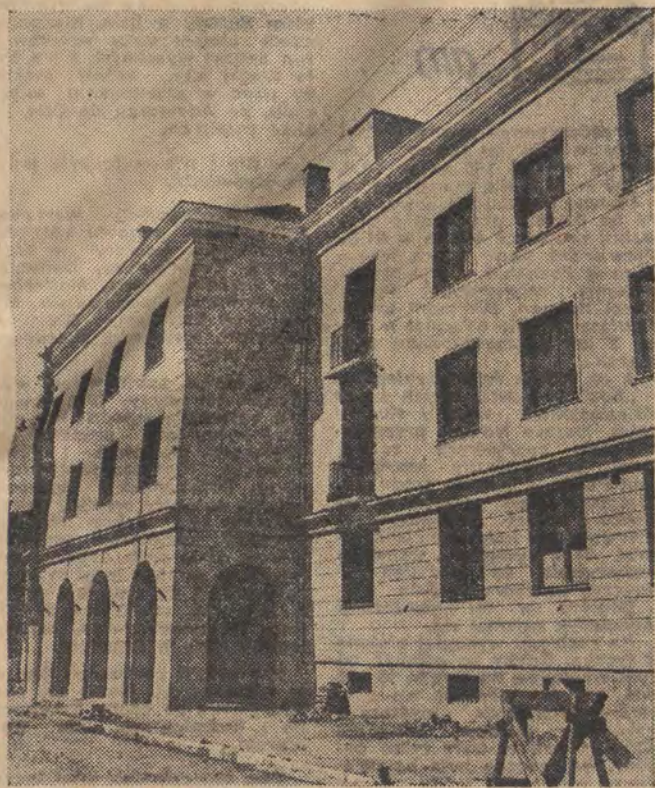
nie ma,

nie ma!

SKORPION

Obiektywem po województwie

Nowe bloki mieszkalne w Skierniewicach



Zapisy kandydatów do Korespondencyjnego Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi

Korespondencyjne Liceum Ogólnokształcące w Łodzi ul. Kopcińskiego 54 przyjmują zapisy na rok szkolny 1954/55 do klas od VII do XI kandydatów z terenu powiatów: brzezińskiego, łaskiego, piotrkowskiego, rawskiego - mazowieckiego, skierniewickiego, sieradzkiego oraz miast: Pabianic, Piotrkowa i Tomaszowa Mazowieckiego.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć: świadectwo szkolne, świadectwo urodzenia, zaświadczenie z miejsca pracy, względnie z Prez. Gminnej Rady Narodowej o stanie majątkowym, 2 fotografie, życiorys własnoręcznie napisany i ankietę z podaniem. Zapisy przyjmuje liceum do dnia 10 września br. codziennie w godzinach od 9 do 16.



Werlich czy Werlichowicz

Centrala Odpadków Użytkowych w powiecie skierniewickim, zatrudnia jako zbieracza Piotra Werlichowicza, zamieszkałego w Skierniewicach, przy ul. Sosnowej nr 40. Zadaniem jego jest zbieranie odpadków użytkowych na terenie miasta i powiatu, oraz dostarczanie ich do COU lub PZGS. Jednak Werlichowicz nie wypełnia swych obowiązków należycie. Dnia 12 sierpnia br. na rynku w Skierniewicach sprzedawał odpadki, które po oczyszczeniu nadawały się jeszcze do użytku; np. obuwie w cenie od 15 do 30 zł oraz lemisze, wiertła, śruby w cenie od 5 do 50 zł za sztukę, a dochód z tego szedł nie do COU, lecz do jego własnej kieszeni. Aby uniknąć ponoszenia konsekwencji za te kombinacje, Werlichowicz na tabliczce wozu, którym przewozi „swój” towar, umieścił nazwisko: Piotr Werlich. Warto, aby miejscowe władze zainteresowały się sprytnym kombinatorem.

Koresp. Z. Ch.

Aby nie było nieporozumień Zasady potrąceń od wilgotności zboża System opłat za dostarczone nadwyżki

Z każdym dniem wzrasta ruch na punktach skupu GS. Coraz więcej chłopów indywidualnych i spółdzielców przywozi tu zboże w terminie wywiązując się ze swych obowiązków wobec państwa, a często nawet przekraczając swoje plany. Wielu chłopów wywiązało się już całkowicie z planowych dostaw.

Są jednak jeszcze wśród chłopów pewne niejasności, dotyczące sprawy przyjmowania przez magazyny GS zboża o określonym procencie wilgotności i potrąceń zależnie od stopnia wilgotności, a także odnośnie sprawy opłat za nadwyżki zboża

dostarczonego przez chłopów po wykonaniu swego planu. Tak np. pisze do redakcji sołtys gromady Pękanino pow. Sławno:

W naszej wsi krążyła pogłoska o tym, jakoby punkty skupu potrącały za wilgotność od każdego 100 kg 18 proc. z ilości dostarczonego ziarna i dlatego niektórzy rolnicy wstrzymywali się z dostawą zboża dla państwa. Jednakże na naszą prośbę przyjechał przewodniczący GRN i wyjaśnił nam zasady potrąceń, a następnie wspólnie z sekretarzem organizacji partyjnej wyjaśniliśmy chłopom jak sprawa się przedstawia w rzeczywistości.

Ponieważ niejasności takie istnieją również w innych

gromadach, dlatego aktyw partyjny i rad narodowych oraz aparat skupu winien szeroko i systematycznie wyjaśniać te sprawy w oparciu o uchwałę Prezydium Rządu z dnia 2 sierpnia br., tak aby każdy chłop znał podstawowe zasady potrąceń za wilgotność i opłaty za nadwyżki.

Uchwała stwierdza, że PUNKTY SKUPU PRZYJMUJĄ ZBOŻE O WILGOTNOŚCI DOCHODZĄCEJ DO 18 PROC. Jak wykazuje praktyka dosuszenie zboża do tego stopnia nie przedstawia specjalnej trudności, a można tego dokonać w każdym gospodarstwie poprzez suszenie ziarna na słońcu lub przez rozsypywanie go cienką warstwą w spichlerzu itp. Obecnie — jak to formuluje uchwała — ZA NADMIERNĄ WILGOTNOŚĆ BĘDZIE SIĘ POTRĄCAŁO W ZBOŻU, a nie jak przedtem w gotówce, czyli, że od dostarczonej ilości zboża będzie się odliczało pewien procent w zależności od stopnia wilgotności. I tak:

żyto do 15,5 proc. wilgotności GS będą przyjmowały bez potrąceń, od 15,5 do 16,5 proc. wilgotności potrącenie wynosi 0,5 proc. od ilości dostarczonego ziarna, od 16,5 do 17 proc. wilgotności potrącenie wynosi 1 proc., od 17 do 18 proc. wilgotności potrącenie wynosi 4 proc., od ilości dostarczonego ziarna.

Przykładowo będzie to wyglądało tak: rolnik dostarcza do punktu skupu 700 kg żyta o wilgotności 18 proc. GS w kwocie dostawy potrąca mu z dostarczonego zboża 4 proc., to jest 28 kg. Na wykonanie obowiązków dostaw zaliczone więc zostanie rolnikowi 672 kg (700 — 28 = 672 kg). Za taką też ilość zboża otrzyma on należność.

Zboża o większej niż 18 proc. wilgotności magazyny GS nie mają prawa przyjmować, a jedynie elewatory PZZ posiadające własne suszarnie mogą wyjątkowo przyjąć zboże o wilgotności dochodzącej do 20 proc.

W interesie więc każdego chłopu (co powinien stale wyśniewać aktyw gminny i gromadzki) jest dosuszenie zboża do

obowiązujących norm. Należy także zwrócić uwagę na fakt, że przy każdym punkcie skupu powoływane są komisje społeczne, do których trzeba się zwracać w razie powstania pewnych niejasności czy nieporozumień.

Teatr Ziemi Łódzkiej w terenie

Teatr Ziemi Łódzkiej w dniach od 20 do 29 sierpnia wystawia następujące sztuki:

„Sprawę rodzinną”: w Karśnicach — dnia 20. 8. o godz. 19.30, Konstancynie — 22. 8. godz. 17, Galkówku — 24. 8. godz. 19.30, Jeżowie — 25. 8. godz. 19.30, Głuchowie — 26. 8. godz. 19.30, Spale — 27. 8. godz. 20, Królowej Woli — 28. 8. godz. 19.30, Skierniewicach — 29. 8. godz. 19.30.

„Damy i Huzary”: w Skarżysku — dnia 20. 8. i 21. 8. godz. 19.30.

zróbcie zespół. Jak najprędzej. Od jutra rozpoczyna my budowę sceny. Panno Stasiu, niech mi pani poprosi Majchrzaka. O, mam myśl! Urządzimy zabawę, a wy coś odegracie. Oczywiście, coś wesolego, żeby się ludzie pośmiali. Najlepiej jakąś sztukę Czechowa. Jak ja to powiedziałem? „Radość jest bodźcem do pracy”, nie zapomniacie powtórzyć Kozłowskiemu. I w ogóle bierzcie się ostry do roboty. Każdej chwili szkoda.

Pracownik: — Właśnie. Dlatego ja prosto do was. Pamiętajcie, sami radziliście mi sprowadzić rodzinę. Zna już od 3 miesięcy mieszka u cioci, dzieci rozebrali znajomi, ja ciągle śpię w archiwum, a to mieszkanie, co miało być dla nas, przydzielono Wnuczkowi z personalnego. Więc gdybyście mogli.

Osoba na Stanowisku: — No wiecie, kolego. tego się po was nie spodziewałem! Nam to głowa pęka od tylu poważnych zagadnień! Rozpocznymy taką doniosłą, gigantyczną akcję społeczną, a wy nagle z jakimś prywatnymi sprawami. Wstydzilibyście się, naprawdę!

Joanna Wilińska

Przed Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Festiwal filmów radzieckich w Konstantynowie

Dnia 13. 8. 1954 r. w kinie „Krosno” przy ul. Dzierżyńskiego nr 21 w Konstantynowie łódzkim odbyło się zebranie przedstawicieli poszczególnych zakładów pracy oraz szkół. Referat na temat pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej i VII Festiwalu Filmów Radzieckich wygłosił ob. Stanisław Szuster. Na zebraniu podjęto jednogłośnie następujące zobowiązania:

Powszechna Spółdzielnia Spożywców przez czas trwania festiwalu przyjmując opiekę nad kinem oraz zakupi zbiorowo 200 biletów.

Przedstawiciele miejscowego nauczycielstwa zakupią 700 biletów.

Konstantynowskie Zakłady Przemysłu Wełnianego zakupią 300 biletów i wypoczną samochodów w celach propagandowych. Pozostałe spółdzielnie i instytucje zakupią łącznie 500 biletów.

O pewnym młynarzu

Na wzrok od dawna już cierpiał wybitnie; jęczmienną mękę sypał — zamiast żytniej. By wzroku swego do reszty nie stracił, dano mu gratis — dwuletnią kurację.

1. SIKORSKI

SPRAWA CXTOWIEKA

cie jakiś pomysł? Grunt, to inicjatywa. A propos, nie wiecie, ile tam jest tych wniosków racjonalizatorskich? Panno Stasiu, niech mi pani zaraz poprosi Tupczyńskiego. My tu sobie tego, owego, a cenna inicjatywa spoczywa w szufladzie. (Uderza dłonią w gazetę). Trzeba widzieć ludzi! Trzeba widzieć człowieka! Nasz człowiek, nasz plan! Proszę was, powiedzcie Kozłowskiemu, żeby to jutro wywiesił w świetlicy. W ogóle trzeba jakoś ożywić tę świetlicę. Co wy właściwie robicie w tej Komisji Kulturalnej? Patefon jest?

Pracownik: — Nie, nie ma. Ale ja tym razem...

Osoba na Stanowisku: — Tym razem, innym razem... Patefon trzeba kupić. Trzeba natychmiast kupić patefon. Co to za świetlica bez patefonu?! Panno Stasiu, niech pani poprosi Tkaczaka...

Pracownik: — Ja...

Osoba na Stanowisku: —

...i w ogóle trzeba od czasu do czasu urządzić jakąś zabawę. Radość jest bodźcem do pracy. O, to jest znowu slogan. Co ja tak jakoś dzisiaj mówię sloganami! Proszę was, powiedzcie Kozłowskiemu, żeby to zaraz wywiesił na tablicy. Albo lepiej w stołówce. Do stołówki więcej ludzi przychodzi.

Pracownik: — Tylko, że...

Osoba na Stanowisku: — Wiem, wiem, stołówka nie dobra. No to musi być dobra. Panno Stasiu, niech mi pani poprosi Pikulską. Ułożymy takie menu, że palce lizać. Albo... chwileczkę... Niech pani poczeka. Powiem żonie, żeby się włączyła. Już ona się na tym zna! Jak zrobi zrazy po nelsonsku... Tak, raz na tydzień muszą być koniecznie zrazy po nelsonsku. Albo nawa dwa razy.

Pracownik: — Słuchajcie, ja muszę...

Osoba na Stanowisku: — Dobrze już, dobrze. Dostaniecie te fundusze. Tylko

Ważnym jest również, aby wszyscy chłopcy znali zasady skupu nadwyżek zbożowych pozostających po wykonaniu obowiązkowych dostaw, ustalone przez uchwałę Prezydium Rządu z 2 sierpnia br. USPOLECZNIONY APARAT SKUPU BĘDZIE PŁACIŁ ZA TE NADWYŻKI CENĘ TRZYKROTNIE WYŻSZĄ OD OBOWIĄZUJĄCEJ PRZY DOSTAWACH OBOWIĄZKOWYCH. Jednakże uprawnienia te będą przysługiwały tylko tym chłopom, którzy zrealizowali wszelkie inne należności za pracę POM i GOM, zwrócili zboże na skrypty dłużne itp. (cz)

Wiadomości Sportowe

W Łowiczu rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy miejscowymi drużynami: Kolejarzem a Ogniwiem. Mecz po ciekawej grze zakończył się porażką młodego zespołu Ogniwa. W drużynie zwycięzców wyróżnili się: Michalski, Wieckowicz i Igielski w ataku, którzy dla barw Kolejarza zdobyli po 1 bramce oraz Karmelita w obronie, u pokonanych bramkarz oraz Nowicki, zdobywca 1 bramki. J. Antczak

Z notatnika Korespondenta

PSARY LECHAWA W naszej gromadzie Psary Lechawa grupa do walki ze stonką ziemniaczaną wykryła nowe ognisko stonki u ob. Wacława Stanisłaska. Nazajutrz ognisko wysypano środkami chemicznymi. Rolnicy w naszej wiosce innych gromadach, w których znajdują się ogniska, a więc Gazonia Nowa, Gazonia Stara, Kutocin, Młynary, Muszczenica, Prosenice, Polichno, Żarnowica — skutecznie walczą ze szkodnikami. J. Lis

ŁĘCZYCA Zarząd spółdzielni produkcyjnej w Łęczyce pow. Łęczyca dzękuje kierownictwu i załodze PGR w Opieszynie za przyjęcie pomocy w akcji wiosennej przy wywozie obornika, pielęgnacji buraków cukrowych oraz za udzielenie cennych wskazówek agrotechnicznych i zootechnicznych. Przew. Grzybowski

Czytelnicznica

W dn. 11 bm. ob. Maria Jandeska pracownica „Hortensji” zgłosiła się na pocztę w Piotrkowie do okienka, w którym są przyjmowane ogłoszenia do druku. Była to pora południowa Urzędniczka przy okienku powiedziała w.w. obywatelce, że ogłoszenia są przyjmowane po południu.



Ob. Maria Jandeska zgłosiła się ponownie w dniu 12 bm. po południu z prośbą o przyjęcie ogłoszenia do druku, lecz urzędniczka przy okienku była łaskawa powiedzieć, iż ogłoszenia takie przyjmuje się... do południa.

Ciekawe jest ile razy mają zgłaszać się interesanci do okienka „ogłoszenia do druku”, aby uzyskać właściwe informacje o nadawaniu ogłoszeń i aby w końcu je nadać.

Widać, że urzędniczka z okienka nie orientuje się w tym kiedy przyjmować ogłoszenia. Należałoby albo ją pouczyć, albo przerzucić do innego okienka np... do domu.

Sport

928 lekkoatletów walczyć będzie w Bernie

Zamknięto już listę zgłoszeń do mistrzostw lekkoatletycznych Europy, które rozpoczyna się 25 bm. w Bernie.

Ogółem zgłoszono 928 zawodników i zawodniczek z 28 krajów.

W konkurencjach kobiecych startować będzie 217 lekkoatletek, a w męskich 711 zawodników.

Najliczniejszą ekspedycję wysłała ZSRR, który reprezentowany będzie w Szwajcarii przez 100 zawodników. Na drugim miejscu pod względem ilościowym znajduje się drużyna Niemiec zach. — 82, a na trzecim Francja — 75 zawodników.

Reprezentacja Łodzi — Włókniarz

Sekcja piłki nożnej ŁKKF ustaliła w najbliższych dniach reprezentację Łodzi na mecz z reprezentacją Włókniarza. Spotkanie to którego dochód przeznaczony zostanie na Fundusz Budowy Stolicy, odbędzie się 2 września.

Reprezentacja Łodzi ma za sobą rozegrany mecz z reprezentacją Białegostoku. Spotkanie wygrał Łódzianin 2:1.

Jak skakali spadochroniarze



Saint-Yan jest małą miejscowością w departamencie Saône-et-Loire. Tu właśnie spotkali się najlepsi spadochroniarze świata. Spadochroniarze radzieccy odnieśli zwycięstwa indywidualne i zespołowe. Próby były oceniane w zależności od stylu, dokładności lądowania (otwieranie opóźnione i otwarcie automatyczne), do kładności w czasie przy dowolnym opadaniu.

Na lotnisku oznaczono kredą krzyż 15-metrowy, w obrębie którego trzeba było lądować. Silny wiatr utrudniał zadanie zawodników.

Dlaczego „położono” akcję otwartych boisk

Pomyślnie zapowiadała się tegoroczna akcja otwartych boisk, mająca na celu popularyzację sportu wśród młodzieży szkolnej w okresie od 1 lipca do 30 sierpnia. Na konferencji w ŁKKF omówiono wszystko: pomoc instruktorów, przygotowanie boisk, sprzętu, imprezy kulturalno-sportowe jak wycieczki poza miasto, pogadanki na aktualne tematy itd.

Przedstawiciele zrzeszeń sportowych i Wydziału Oświaty przyrzekli daleko idącą pomoc. Łódź miała bowiem ambicję po raz drugi zająć w tej akcji czołowe miejsce w Polsce.

W r. 1953 podczas akcji otwartych boisk mieliśmy 4.500 uczestników, zdobyto wiele norm na BSPO. Wyszło to Łódź na pierwsze miejsce w kraju.

W tym roku jednak akcję otwartych boisk „położono”. W godzinach od 9 do 14 tylko na niewielu boiskach młodzież uczestniczyła w grach sportowych, pływaniu czy siatkówce. Najlepiej pod tym względem wywiązała się „Start”, który na boisku Władysława Giedroycia przydzielił instruktorów... którzy znajdowali się

na urlopach, obozach, Spójnia nie zabezpieczyła boiska.

W tym stanie rzeczy nie trudno odgadnąć, że nie wykorzystano wszystkich środków, by sprowadzić młodzież na boiska i pływalnie. Tym bardziej, że społeczna postawa niektórych gospodarzy obiektów, jak np. przy ul. Kilińskiego 188, wyrażała się w pobieraniu opłaty od dzieci za używanie zupełnie nie wykorzystanego wówczas basenu.

Mimo tych braków, akcja otwartych boisk zbliżyła wiele młodzieży do sportu. Otwarte dla niej były pracownie MDK i sala kinowa w WDK. Odbiwały się pogadanki, instruktorzy prowadzili pracę wychowawczą. Plonem tej akcji będą przeprowadzone 27-28 sierpnia zawody dla młodzieży szkolnej w celu zdobycia odznaki BSPO. Organizator tej imprezy, ŁKKF gwarantuje sprawna organizację.

Warto wspomnieć o tym, że GKKF podszedł do macoszemu do akcji otwartych boisk, nie przydzielając funduszy, nie dając żadnych instrukcji i zarządzeń. Na ŁKKF ciąży natomiast zarzut braku współpracy z WRZZ i słaba kontrola w terenie.

Młodzież szkolna otrzyma swój stadion

Od kilku miesięcy spokój w Parku 3 Maja został nagłe zakłócony. Ludzie, którzy zazwyczaj przychodzili tu na odpoczynek po pracy, gromadzą się przed wielką tablicą z napisem „Budowa boiska sportowego”.

Na terenie znajdujemy zastępcę kierownika budowy Leonarda Szulca, który chętnie udziela nam wyjaśnień.

Budowę prowadzi Spółdzielnia „Elektrogranit”. Mamy już prawie wykończoną główną płytę boiskową i wkrótce przystąpią do budowy bieżni. Bieżnia będzie 6-torowa o obwodzie 400 m. Do prowadzeniem jej do użytku zamieścił inż. Wegner.

Co przewiduje oprócz głównego boiska piłkarskiego?

W tej chwili trwają prace przy przygotowywaniu treningowego boiska piłkarskiego. W późniejszym terminie rozpoczniemy budowę boisk do siatkówki, koszykówki, a potem kortu tenisowego i basenu pływalnego długości 50 m.

Wspaniałe plany! — To jeszcze nie wszystko — mówi ob. Szulca — pokażę wam hale, którą przebudujemy.

Oglądamy wspaniałą salę sportową o wymiarach 42 m x 12,5 m i wysokości 5 m. Zima młodzież będzie grać tu w hokeja, a latem w siatkówkę i koszykówkę, w tenisa czy też uprawiać gimnastykę.

Sala — mówi Leonard Szulca — będzie ogrzewana. Przyłącze budynku zaopatrzone zostaną w szatnie i prysznice — wszystko schludne, czyste i nowoczesnie urządzone.

Jak widać roboty posuwa się bardzo intensywnie naprzód. Czy macie jakieś trudności w pracy?

— Niech zaczeka! — Turoń władczo skinął ręką. Gdy wyszła z hamownym pospiechem zabrał się, próbował niedbalego kiwnięcia, niby: chodź ty też. Przepiórkowski nie drgnął.

W saloniku siedział młody, elegancki człowiek, w szarym nowitkiem garniturze, z wąsikami. Na widok Turoń wstał, stanął niby na baczność, ale się nie zameldował, tylko wyciągnął rękę.

— Fierla się nazywam. Miło mi poznać pana pułkownika. Czy mógłby mi pan udzielić jakiejś godziny czasu? Mam ustne instrukcje. Jest sporo rzeczy do omówienia.

— Nie trudno przyszło Turońowi domyśleć się, jaka sprawa do omówienia była pierwsza i najważniejsza. Wydało mu się, że najwygodniej będzie osadzić gościa w miejscu kontratakując. Natychmiast udał obrażonego. Przyszło mu to łatwo: bardzo młody był ten gość, szczeniak, smarkacz.

— Jakiś pan! — szepnęła Kukulska, wywracając oczami. — Koniecznie, z panem asesorem! Coś bardzo pilnego!

— Masz rację — odrzekł wreszcie Przepiórkowski. — Nie ma sensu dłużej przy tobie się zwendać. Już dojechał do stryczka, a ja nie mam jeszcze na to ochoty.

Zaczął się ubierać, nie zwracając najmniejszej uwagi na Turoń, który zaszył się w bety i umilkł na dobre.

W pięć minut później usłyszeli na dole dzwonek i rozmowę. Turoń uciekł się, gdy pani Kukulska z pospiechem godnym podłotką przydreptała na górę. Trudno mu było przetrzymać wzgardliwy spokój tamtego.

— Jakiś pan! — szepnęła Kukulska, wywracając oczami. — Koniecznie, z panem asesorem! Coś bardzo pilnego!

OD OSŁO DO BERNA

OPRACOWAŁ STEFAN SIENIARSKI



(III)

Przedwojenny mistrz Polski juniorów w biegu 100 m Rutkowski wygrał 100 m w 10,9, a 200 — 22,7. Nie znany jeszcze niedawno nikomu Piaskowy, który na bieżnię przyszedł z pływalni, przebiegł 400 m w 51,8. Potwierdził swą dobrą formę (7 m w Poznaniu w dal) przedwojenny reprezentant Polski Karol Hofman. Minimum kwalifikujące do Oslo osiągnął w biegu 3 km z przeszkodami Wiśniarski...

A co było z Adamczykiem? „Eda” próbował swych sił w dziesięcioboju wraz z Kuźmickim, jeszcze jednym przedstawicielem sportowych rodzin (brat przedwojennego reprezentanta Polski w biegach średnich). Wszystko szło dobrze aż do skoku o tyczce. Adamczyk w pierwszych 5 konkurencjach zebrał 3171 punktów i wszystko wskazywało, że powinien wywalczyć paszport do Oslo.

Dopiero w tej konkurencji Adamczyk załamał się. Na rozbiegu wyłaził pięknie z tyczką. Gdyby go oceniali o tym wyglądzie na wynik, to kto wie, czy już wówczas nie znalazłby się śmiałek, myślący o rekordzie Europy (wówczas 430). Jednak to były tylko pozory. Poprzeczka była na wysokości wysokości, mniej niż połowa rekordu Europy. Adamczykowi sprawiła jednak zbyt wiele trudu przebieg na drugiej stronie. Umiął tylko wziąć do ręki tyczkę. O tym, jak należy skakać — nie miał pojęcia.

Na wysokości 2 m, od której zaczęto skoki dla dziesięcioboi-

stów, skończył się sny Adamczyka o wyjeździe na mistrzostwa Europy w Oslo. Nie przeszedł utalentowany wrocławianin żadnej wysokości. I nie było takiej siły, której można by użyć w przekonaniu wielu osób, że Adamczyk do Oslo jechać powinien.

— Nie i nie — to była jedyna odpowiedź.

Po eliminacjach warszawskich, skład zespołu ustalono następująco: kobiety — Wajsońska, Kwaśniewska, Dobrzańska, Stachowiczówna, Moderówna, Hejdukowa, Siomczewska, Miłan oraz mężczyźni: Gierulito, Kuźmicki, Rutkowski, Piaskowy i Wiśniarski.

Nie można sobie wprost wyobrazić tej burzy, jaką wywołało ogłoszenie składu. Nikt nie miał oczywiście, pretensji do miotaczek. Wajsońska i Kwaśniewska reprezentowały dużą klasę. Dobrzańska i Stachowiczówna osiągały wyniki, dające nadzieję na dobre miejsce. Czwórka sprinterek gniewała jednak wiele osób. Trudno było mówić — sztafeta musi mieć rezerwową, a do Oslo przyjeżdża b. mistrzyn olimpijska z 1932 roku Waleśiewiczówna, przebywająca stale w Ameryce.

Nie budził zastrzeżeń Gierulito i Rutkowski. Mogła się zgodzić opinia na osoby Piaskowego i Kuźmickiego. Ale Wiśniarski...

Tak, ten człowiek miał szczególne, to fakt. Określając minimum, komisja sportowa bez namysłu ustaliła wynik 10:40 sądząc, że w Polsce nikt dystansu 3 km z przeszkodami nie urobił. A jednak — znalazł się taki... „słowo się rzekło” — jak mówią przysłówce. Swój składowy znalazł się w gronie reprezentantów. Krytyka zrobiła jednak tyle, że ostatecznie wyjechał również do Oslo Cejzkowa, Stanisławski, Łomowski i Dzwonkowski.

(c. d. n.)

Pierwszy mecz ligowy Włókniarz rozegra w Łodzi

Pierwszy mecz piłkarski Włókniarza w rozgrywkach o mistrzostwo ligi (drugiej rundy) odbędzie się w Łodzi, 5 września, z Gwardią Warszawą.

Następne terminy spotkań:

- 12 września w Poznaniu z Kolejarem.
- 19 września w Łodzi z Górnikiem Radlin.
- 3 października w Chorzowie z Unią.
- 10 października w Łodzi z Gwardią Kraków.
- 17 października w Warszawie z CWKS.
- 31 października w Łodzi z Gwardią Bydgoszcz.
- 7 listopada Włókniarz pauzuje.
- 14 listopada w Bytomiu z Ogiwem.
- 21 listopada w Łodzi z Budowlanymi Chorzów.
- 28 listopada w Krakowie mecz z Ogiwem.

Zwycięstwo rezerw Włókniarza

W półfinałowym meczu ouchar Polski na szczeblu wojewódzkim rezerwy i ligowego Włókniarza zwyciężyły po zaciętej grze drużyny GWKS 3:2 (2:0).

W finale zmierza się więc Włókniarz I B i Kolejorz.

JERZY PUTRAMENT

Rozstanie

(63)

— Muszę, muszę natychmiast! Zaraz odchodzi pociąg! — rzucił do walizki książki, brudne kołnierzyki. — Potem, potem. Napiszę do pani. Do widzenia!

3

Ranek był późny i chmurny, Turoń budził się parę razy, zerkał w okno, ostrożnie zezował na kanapkę. Przepiórkowski nie wstawał, leżał na wznak, ani drgnął, ani mrugnął powieką, wpatrzony w sufit.

W południe trudno było dłużej wytrzymać, Turoń z udaną dezynwolturą mru-

knął: „jak się masz”. Wyciągnął papierosa. Przepiórkowski nie odpowiedział, ale nie wychodził. Nie ma mowy, awantura gotowa. Czy nie lepiej samemu zacząć?

Zaczął. Spróbował najpierw oburzonej rubasznosci.

— Jak dowódca, pies cię trącał, podrażnia — co ma robić podkomendny? Tacyście wszyscy, ni be ni me w dyscyplinie, a Bóg wie, czego się wam zachciewa, od morza do morza, bodaj czy nie całego świata. Wypraszam sobie na przyszłość takie maniery. Zrozumiano?

Przepiórkowski milczał. Turoń zerwał się na równe nogi, stanął nad tamtym, brzuchaty, owłosiony, pięścią pomachał w powietrzu, kropnął mowę o niewdzięczności, zarzucając tamtemu ponownie klęskę pod Turobinem i utratę całego wojska, puszenie się wobec „brygady”, nawet potajemne siuchty z Mireckim — tam, z Pisiem — tutaj. Przepiórkowski nic, ani spojrzał.

— Mam cię potąd! — wrzasnął Turoń. — Wynosi mi się, zaraz! I bez ciebie poradzę, wywłoka, tentegowana! Już, wsta-

wał — rękę wyciągnął, jakby za kark chciał go chwycić. Nie odważył się, cofnął rękę. Krzyczał za to jeszcze głośniej.

Przepiórkowski wreszcie westchnął, kaszlnął i splunął, przelotnie obejrzał tę pą sylwetkę Turońa w zbyt krótkiej koszuli, sięgającej mu ledwo po pępek. Spojrzenie to ostudziło zaraz Turońa, cofnął się, siadł na łóżku, koldrą się otulił, zamilkł.

— Masz rację — odrzekł wreszcie Przepiórkowski. — Nie ma sensu dłużej przy tobie się zwendać. Już dojechał do stryczka, a ja nie mam jeszcze na to ochoty.

Zaczął się ubierać, nie zwracając najmniejszej uwagi na Turoń, który zaszył się w bety i umilkł na dobre.

W pięć minut później usłyszeli na dole dzwonek i rozmowę. Turoń uciekł się, gdy pani Kukulska z pospiechem godnym podłotką przydreptała na górę. Trudno mu było przetrzymać wzgardliwy spokój tamtego.

— Jakiś pan! — szepnęła Kukulska, wywracając oczami. — Koniecznie, z panem asesorem! Coś bardzo pilnego!

WYDAWCA: INSTYTUT PRASY „CZYTELNIK”. REDAGUJE KOLEGIUM Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 96 Centrala tel. 293 00. Red. nac. — 125-64, 293-00 wewn. 39. Zastępcy red. nac. — 112-60 i 244-79 Sekr. odpow. — 204-75 293-00 wewn. 41. Dział Ekonomiczny — 228-32, 143-80 Dział Reportażu — 141-10. Dział Mieski — 129-13, 13-47 223-05. Dział Kulturalny — 109-62 Dział Publicystyczny — 218-22. Red. Panoramy — 293-00 wewn. 38. Dział Sportowy — 204-85 293-00 wewn. 34. Dział Listów i Interwencji — 103-04 Dział Korespondentów — 114-32. 293-00 wewn. 40. Redakcja nocna — 278-78. Kier. Administr. 293-00 wewn. 37. Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 tel. 111 50 i 114 75 czynne 8-16 w sobotę 8-14